

GŁOS BRATA



Pismo Parafii Św. Brata Alberta - Gdańsk Przymorze

Jesień 2007 r.

Nr 4 (33)



BYĆ DOBRYM JAK CHLEB... (św. Brat Adam Chmielowski)

PIELGRZYMKI: XXV na Jasną Górę i VII do Matęblewa



Słowo od księdza Proboszcza

Drodzy Parafianie!

Z radością przekazujemy naszym Parafianom kolejny numer naszego pisma „Głos Brata”. Wspomnienia wakacyjnych wyjazdów, jak również bogaty materiał fotograficzny, ukazują nasze działania dla dobra wspólnoty parafialnej. Wszystkim, którzy wspierają nas materialnie i duchowo składamy serdeczne Bóg Zapłać.

Z uśmiechem i życzliwością
Ks. Proboszcz Grzegorz Stolczyk

Zmiany personalne oraz nasi klerycy

Dziękujemy Siostrze Bernardzie Kaczor za gorliwą pracę w naszej parafii. Decyzją Zgromadzenia Siostra została przeniesiona do Lublina zaś praktykę duszpasterską wśród nas rozpoczął ks. diakon Jarosław Lisica. Serdecznie witamy i życzymy wiele Bożego błogosławieństwa w pracy parafialnej, jak również katechetycznej.

Dzieląc się radością informujemy, iż nasi klerycy studiujący w Gdańskim Seminarium Duchownym w Gdańsku Oliwie otrzymali strój duchowny. Życzymy im owocnego przygotowania do Sakramentu Kapłaństwa.



*Na zdjęciach: górnym – diakon Jarosław Lisica;
na dolnym – alumni Bartek Kanka i Stasiu Pamuła*

Z ŻYCIA NASZEJ PARAFII

24.06-05.07.2007 – wyjazd młodzieży na Słowację z ks. Januszem i s. Bernardą.

24.06-30.06 – wyjazd młodych parafian: gimnazjalistów, licealistów i studentów na obóz wędrowny w Beskid Żywiecki z ks. Pawłem i klerykiem Bartkiem.

29.06-22.07 – odbył się obóz żeglarski na Mazurach dla dzieci pod opieką ks. Janusza.

15-18.07.2007 – wyjazd najmłodszych dzieci do Potęgowa z ks. proboszczem, s. Michaelą i panią Anią.

28.07-12.08. – odbyła się XXV Gdańska Piesza Pielgrzymka na Jasną Górę. Nasi parafianie szli w grupie biało-czerwonej.

9.08 – z radością informujemy, iż po czterech latach zakończyliśmy wykonanie stalowego ogrodzenia wydzielającego teren należący do parafii. Dziękujemy wszystkim za ofiary na ten cel, a także wszystkim Panom, którzy z ogromnym zaangażowaniem realizowali to zadanie.

18.08 – mijają cztery lata od przybycia do naszej parafii Sióstr Betanek. Wyrażamy wdzięczność Siostram za służbę w naszej wspólnocie.

20.08 – przypadła 162 rocznica urodzin Św. Brata Alberta. Podczas Mszy św. dziękowaliśmy naszemu patronowi za wstawiennictwo i polecaliśmy całą naszą wspólnotę do dobrego Bogu.

8.09 – odbyła się VII Pielgrzymka Rowerowa do Matemblewa. Udział w niej wzięło 173 osoby.

15-25.09 – wyjazd do miejsc kultu religijnego w Chorwacji (w tym do Medugorie) z ks. Grzegorzem.

16.09 – w kościele dzieci przedstawiły opowieść o Dobrym Pasterzu.

25.09 – grupa parafian wybrała się z ks. proboszczem do kina na film Andrzeja Wajdy „Katyń”.

26.09 – wyjazd do lasu na grzybobranie.

30.09 – nasi alumni Bartek Kanka i Stasiu Pamuła otrzymali strój duchowny.

6.10 – wyjazd do Lichenia z ks. Ireneuszem.

Prace w otoczeniu kościoła

Od 2003 roku trwają intensywne, w ramach możliwości naszej parafii, prace przy porządkowaniu i zagospodarowywaniu terenu wokół kościoła. Rozpoczęcie tych prac poprzedzone było opracowaniem projektu architektonicznego obejmującego ogrodzenie (wzory pręseł, bram i furtek oraz fundamentu), alejki, trawniki i inne obiekty małej architektury. Autorką projektu jest pani mgr Teresa Sowińska. Najtrudniejszym do zrealizowania obiektem było ogrodzenie. Dla zobrazowania problemu można podać następujące dane: długość ogrodzenia – 500 m, liczba pręseł – 250, liczba bram i furtek – 13. Jeżeli do zrobienia jednego pręśla potrzeba około 70-ciu elementów, to łatwo policzyć, że w całym ogrodzeniu jest ich ponad 16 tysięcy. To z takim zadaniem musieli się zmierzyć panowie Ferdynand Ossowski i Aleksander Prusator, aby w warsztatowych warunkach urzeczywistnić wizję projektanta.

Budowę ogrodzenia rozpoczęto od strony budynku Kołobrzaska 50, a następnie od strony poczty. W dalszych etapach kontynuowano budowę od strony budynków Olsztyńska 4 i Kołobrzaska 54. Ostatnie pręśla i bramę zainstalowano w sierpniu 2007 roku. Budowę ogrodzenia kierował pan Rafał Majkowski. Pan Rafał osobiście wykonywał najtrudniejsze prace, decydujące o jakości i estetyce. Po zainstalowaniu pręseł, wykonał w całości prace kamieniarskie: przygotowanie kamieni i obłożenie nimi fundamentu (500 m!). Pan Rafał prowadził jeszcze wiele innych prac w otoczeniu kościoła, m.in. taras przy wejściu do kancelarii i płotek wokół Krzyża misyjnego. Prace ciesielskie wykonywał pan Anastazy Jank. Wszystkie prace pomocnicze: rozbiorka starego ogrodzenia, wykopy pod fundament, przygotowanie i wylewanie betonu, zabezpieczenie antykorozyjne i malowanie pręseł wykonywali parafianie, głównie z KSM „Semper Fidelis”.

Równoległe z budową ogrodzenia prowadzone były prace przy zakładaniu trawników i klombów, sadzeniu drzew i krzewów. Należało przedtem rozebrać olbrzymi hangar znajdujący się po stronie zachodniej placu, rozebrać stare chodniki, usunąć zwały gruzu i splantować teren. Do dzisiejszego dnia prawie cały teren (z wyjątkiem części gospodarczej) pokryty jest trawnikiem, zasadzono ponad 150 drzew i krzewów. Nadzór nad pracami ogrodniczymi sprawuje pan Robert Stępień. W ostatnich miesiącach prace koncentrowały się po stronie wschodniej placu. Zmieniono położenie Krzyża misyjnego dokonując równocześnie jego konserwacji. Z pomocą specjalistycznej firmy brukarskiej wyłożono płytkami alejki prowadzące do bocznego wejścia do kościoła. W momencie ukazania się niniejszego numeru „Głosu Brata” będą już trwałe prace przy przebudowie centralnej części placu. W dalszym etapie wybudowany zostanie nowy kiosk oraz zmienione będzie otoczenie kapliczki. Załączony szkic obrazuje docelowy wygląd placu.

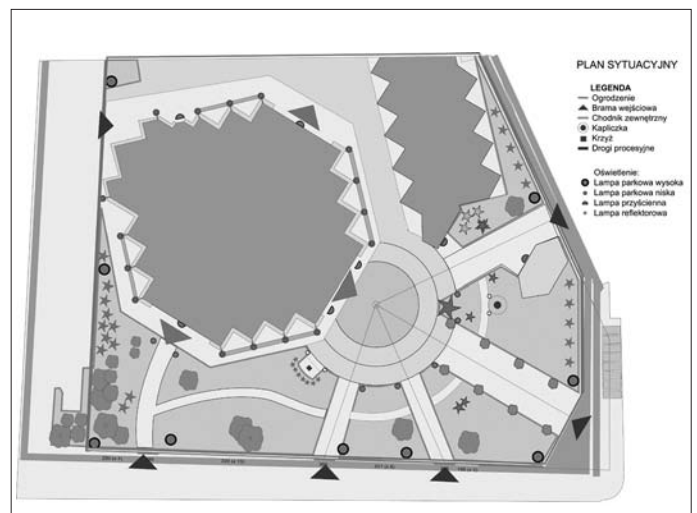
Posługując się aktualnym słownictwem można zapytać: kto jest sponsorem dzieła, o którym wyżej napisano? Odpowiedź jest prosta: to wyłącznie my, parafianie, poprzez ofiary składane na comiesięczną tacę budowlaną lub indy-



widualnie, oraz trudny do wyceny bezpośredni udział w pracach fizycznych. Należy zauważyć, że Ksiądz Proboszcz nigdy nie ogłaszał specjalnej zbiórki na prace w zakresie małej architektury. Wydatki na małą architekturę nie są jedynymi wydatkami, które ponosi parafia. Dzięki ofiarności parafian można było zakończyć prace budowlane przy klasztorze, położyć nowy dach na kościele, zamówić nowe tabernakulum i ławki. Ponadto, parafia posiada jeszcze zobowiązania finansowe wobec Diecezji i Seminarium Duchownego.

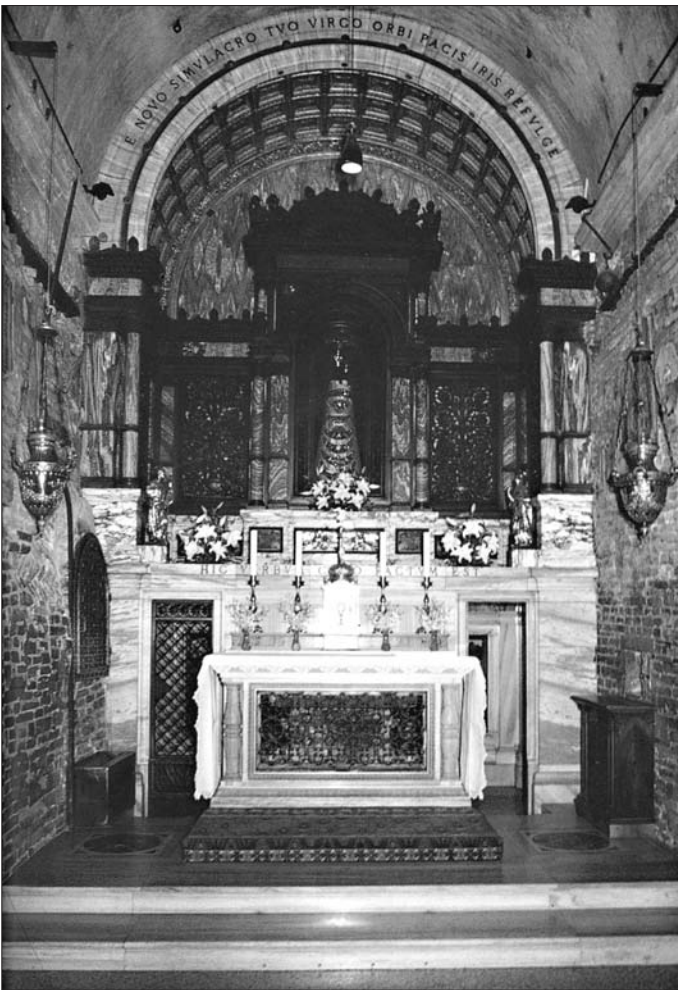
Na zakończenie można zadać sobie pytanie: czy trzeba poświęcać tyle uwagi otoczeniu kościoła? Niewątpliwie jest to zewnętrzny wyraz naszego związku z Kościołem. Jeżeli przechodzeń, który nie czuje tego związku zatrzyma wzrok na pięknym otoczeniu i przez moment poczuje się bliżej Kościoła, to na pewno warto poświęcić tej sprawie tyle trudu.

*Współpracujący
z Księdzem Proboszczem
i panią Teresą Sowińską
Stanisław Mazurek*



Pielgrzymka do Włoch

Koniec wakacji, koniec dłuższych urlopów, to również koniec dużej migracji ludzi do różnych ciekawych, historycznych lub świętych miejsc w kraju, w Europie i na świecie. Na tegoroczne wakacje zaplanowaliśmy pielgrzymkę do Włoch z Biurem Pielgrzymkowym Oremus. Byliśmy już we Włoszech w 2000 roku, lecz obecna trasa obejmowała miejsca, w których jeszcze nie byliśmy, a które bardzo chcieliśmy odwiedzić – to Loreto, San Giovanni Rotundo i Monte Cassino oraz pomodlić się przy grobie Ojca Świętego Jana Pawła II.



Loreto, sanktuarium Świętego Domku

Trochę obawialiśmy się wysokich temperatur panujących w czerwcu we Włoszech, ale mimo to postanowiliśmy pojechać. Wyjazd nastąpił 20 czerwca o godzinie 5-tej rano z gdańskiej Zaspy. Opiekunem – duszpasterzem naszej pielgrzymki okazał się były wikariusz naszej parafii ks. Marek Kapusta, obecnie pracujący w parafii św. Jacka w Straszynie. Po sprawdzeniu obecności wyruszyliśmy w drogę, polecając naszą pielgrzymkę Bogu w modlitwie. Trasa wiodła przez Kołbaskowo i dalej na południe autostradami na terenie Niemiec do miejscowości Denkendorf w okolicach Monachium, gdzie był zaplanowany nocleg.

Szczęśliwie dojechaliśmy do celu pierwszego dnia naszego pielgrzymowania. Pogoda była ładna, więc poszliśmy jeszcze pospacerować po miasteczku i przy okazji je zwiedzić. W centralnym punkcie miasta znajduje się tablica upamiętniająca spotkanie w tym miejscu Michaiła Gorbaczowa i Franza Josepha Straussa a mówiąca o przyjaźni bawarsko-rosyjskiej. Na płycie pod tablicą umieszczono odciski stóp obu mężów stanu a nieopodal na skwerze umieszczono tańczącą parę – rosyjską dziewczynę i bawarskiego chłopca oraz kierunkowskaz: Moskwa – 2513 km. Po kolacji udaliśmy się na spoczynek, aby wypocząć przed kolejnym etapem naszej pielgrzymki – Rimini. W drodze podziwialiśmy piękną Bawarię, góry i zamki na zboczach gór. Minęliśmy skocznię narciarską w Innsbrucku – piękny sportowy obiekt górujący nad okolicą, aby zatrzymać się nieopodal na parkingu nad wielką Przełęczą Bennero. Na jednym wzgórzu znajduje się Kaplica Europejska dla podróżujących z wielkim krzyżem-dzwonnica, górującym nad okolicą. Bardzo trudne wejście na tarasę przy kaplicy zostało nagrodzone pięknymi widokami na przełęcz i krzyżującymi się nad nią autostradami. Wieczorem szczęśliwie dojechaliśmy przed hotel w Rimini. Po zakwaterowaniu się poszliśmy oczywiście pomoczyć nogi w ciepłej wodzie Adriatyku. Ruch w mieście już był duży. Tutejszy klimat powoduje, że sezon trwa tu znacznie dłużej niż nad naszym Bałtykiem.

Trzeciego dnia po śniadaniu wyjechaliśmy w kierunku pierwszego na naszej trasie sanktuarium – Loreto. Około godziny 10-tej dojechaliśmy na miejsce. Już z daleka można było zobaczyć ogromny zespół świątynny znajdujący się na wzgórzu. Najważniejszą budowlą jest oczywiście bazylika, w której wnętrzu znajduje się murowana część Świętego Domku z Nazaretu. W czasie swojej pielgrzymki do Loreto 8 września 1979 roku papież Jan Paweł II powiedział: „Święty Dom w Loreto jest pierwszym sanktuarium o znaczeniu międzynarodowym poświęcone Najświętszej Maryi Pannie, przez wiele wieków prawdziwe serce Maryjne chrześcijaństwa”. Ziemskie mieszkanie Maryi składało się z dwóch pomieszczeń: grotty wykutej w skale (czczonej do dziś w bazylice Zwiastowania w Nazarecie) i części dobudowanej z kamienia przylegającej do skalnej ściany. Według tradycji, w roku 1291, kiedy Krzyżowcy zostali wyparci z Palestyny, domurowana część domu Maryi została przeniesiona przez rodzinę Aniołów (De Angelis) – rządców Empiriu najpierw do Trsatu (dzisiejsza Chorwacja), a w 1294 r. statkiem do Loreto. Święty domek znajdujący się w bazylice składa się z trzech ścian. Ścianę wschodnią teraz zastąpiła ołtarzem stanowiła skała grotty, która znajduje się w Nazarecie. Ściany mają ok. 3 m. wysokości. Powyżej 3 m. dołożono cegły, aby domek dostosować lepiej do potrzeb kultu. Zewnętrzna marmurowa obudowa Domku została zrealizowana na rozkaz papieża Juliusza II wg projektu Bramantego w 1507 r. We wnętrzu Świętego Domku znajdują się freski z XIV – XV wieku, malowany krzyż na ścianie zachodniej z XIII wieku, Ikonostas z 1922 r. i figura Matki Bożej z Dzieciątkiem, wykonana z drewna cedrowego rosnące-



Kaplica polska w bazylice sanktuarium Świętego Domku w Loreto

go w ogrodach watykańskich w roku 1922. Figura zastąpiła figurę, zniszczoną podczas pożaru, który wybuchł w Domku w r. 1921. Budowę bazyliki rozpoczęto w 1469 r. w stylu późnogotyckim. Absydy, które wzniesiono później nadają bazylice kształt twierdzy. Wewnątrz absyd znajdują się kaplice: szwajcarska, hiszpańska, niemiecka i polska z freskami A. Ganttiego przedstawiającymi religijno-patriotyczne epizody z historii Polski.

Począwszy od XV wieku sanktuarium Świętego Domku zostaje pod szczególną opieką papieży, ponieważ w Nim dokonały się boskie tajemnice. Pius IX w bulli z 26.08.1852 r. pisze: „Spośród wszystkich sanktuariów poświęconych Matce Boga, Niepokalanej Dziewicy, jedno znajduje się na pierwszym miejscu i świeci nieporównywalnym blaskiem: jest to najdosłowniejszy domek w Loreto poświęcony przez boskie tajemnice”.

Po Mszy św. odprawionej przez ks. Marka w jednej z kaplic bazyliki na niższym poziomie udaliśmy się w dalszą drogę naszej pielgrzymki do sanktuarium Matki Bożej Łaskawej w San Giovanni Rotondo, dokąd przybyliśmy szczęśliwie ok. godz. 16-tej. Autokary pielgrzymkowe nie mogą wjeżdżać do miasta. Możemy dojechać tylko na parking znajdujący się poza miastem, skąd do miasta dojeżdżamy specjalnymi autobusami. Całe sanktuarium to głównie nowe obiekty. Kościół stary, którego już nie ma, został zbudowany przez braci kapucynów w 1676 roku i został dedykowany Matce Bożej Łaskawej – patronce San Giovanni Rotondo. Jest jednak jeden bardzo ważny znak początków działalności kapucynów, to krzyż na starym placu kościelnym, który został postawiony w tym miejscu przed rozpoczęciem budowy kościoła. W ołtarzu głównym znajdował się wizerunek patronki San Giovanni Rotondo.

W tym miejscu Święty Ojciec Pio żył, modlił się, spowiadał i odprawiał Msze św. przez ponad 40 lat. Już za życia Ojca Pio stary kościół bardzo szybko stał się zbyt mały, aby pomieścić rosnącą ilość przybywających tu wiernych. W 1954 roku Ojciec Pio zaczął odprawiać Msze św.

na wolnej przestrzeni. W 1956 roku rozpoczęto budowę nowego, większego kościoła na miejscu starego. Konsekracja nowej świątyni odbyła się w 1959 roku.

W nawie głównej znajduje się ołtarz, przy którym Ojciec Pio odprawiał Msze święte w ostatnich latach swojego życia. Na wielkiej mozaice w absydzie Święty Ojciec Pio jest przedstawiony jako pośrednik między Dziewicą Maryją a ludźmi. Pod główną świątynią znajduje się krypta, charakteryzująca się surową franciszkańską prostotą. Została poświęcona 22 września 1968 roku w przeddzień śmierci Ojca Pio. Ciało Świętego Ojca Pio zostało pochowane 1 m. pod poziomem posadzki i jest chronione przez monolityczny blok skalny o wadze 3 ton. W tym miejscu, gdzie każdego dnia modli się tysiące pielgrzymów, modlili się również Jan Paweł II i Matka Teresa z Kalkuty.

Po prawej stronie od świątyni na zboczu góry Castellano została wybudowana monumentalna Droga Krzyżowa. Ojciec Pio bardzo chciał zbudować ten monumentalny szlak wiary i poświęcił osobiście pierwszy kamień. Autor dzieła Francesco Messina pracował nad rzeźbami od 1968-1971 roku. Dwa wielkie ciągi schodów obejmują uczestników tej pobożnej praktyki jak we wspianym uścisku. W jego centrum znajduje się Święty Ojciec Pio. Właściwym początkiem Drogi Krzyżowej jest wielka figura Madonny z Dzieciątkiem. Na szczególną uwagę zasługuje Stacja V, w której Cyrenejczyka zastąpił sam Ojciec Pio, który sam się ofiarował, by pomóc nieść krzyż Chrystusowi. Ten bolesny szlak kończy się u stóp imponującej figury Chrystusa Zmartwychwstałego z charakterystyczną twarzą młodzieńca. Po lewej stronie od kościoła został wybudowany nowy kościół Świętego z Pietrelciny. Jest to wspaniała nowoczesna świątynia. Ogromny plac kościelny opada równą pochyłą i delikatnie prowadzi pielgrzyma do wnętrza nowego kościoła mogącego pomieścić 30 tys. wiernych.



Ks. Marek odprawia Mszę św. w jednej z kaplic w podziemiach bazyliki w Loreto.

Po prawej stronie placu znajduje się 12 połączonych ze sobą kaskad wodnych, które tworzą przepływowy system o obiegu zamkniętym wraz z znajdującą się po przeciwnej stronie chrzcielnicą. Kaskady jako całość i bijące źródło chrzcielnicy sugerują pielgrzymowi odwołanie się do rzeki Jordan, w której sam Jezus został ochrzczony. W tym kontekście 30 drzew oliwkowych posadzonych wzdłuż wodnej kaskady wydaje się odtwarzać ogród oliwny, do którego Jezus udawał się, by szukać pocieszenia i otuchy. Po lewej stronie placu znajduje się kolumnada, w której umieszczono 8 dzwonów i w dalszym jej ciągu 8 orlików.

Kościół otwiera się na plac poprzez wielki witraż o powierzchni 700 m kw. Sceny w witrażu wzięte są z Apokalipsy św. Jana. Ołtarz główny ma kształt klina wciśniętego między wykonane z brązu ozdobne elementy prezbiterium. Krzyż nad ołtarzem wykonano z klinów o różnych rozmiarach. Wyobrażają one cierpienia Chrystusa. Krzyżując się ze sobą zostawiają wolne miejsca, pozwalając na przepływ światła – symbolu zbawienia i nadziei.

Piękna monumentalna ambona z kamienia, ozdobiona rzeźbami obrazującymi historię Zmartwychwstania od złożenia Ciała w grobie, po zwiastowanie Apostołom

o Zmartwychwstaniu Chrystusa. Po lewej stronie ołtarza znajdują się ogromne organy. Są to największe organy mechaniczne, jakie kiedykolwiek zostały wykonane we Włoszech. Posiadają 5814 piszczałek. Miejsc siedzących w kościele jest 6500.

Ojciec Pio wykonywał swoje posłannictwo przede wszystkim w konfesjonale, czasami nawet po 16 godz. dziennie. Chciał bowiem, jak mówił „uwolnić braci z więzów szatana”. Z tego powodu ważnym miejscem jest w nowym kościele sala spowiedzi. Znajduje się w niej 31 konfesjonałów wykonanych z drewna dębowego, specjalnie izolowanych akustycznie. Całym wystrojem jest dziewiętnastowieczny krzyż i wiele ławek, które tworzą prostą i spokojną atmosferę. W wielu miejscach ogromnego sanktuarium umieszczono w różnych miejscach rzeźby Św. Ojca Pio.

Dzięki ofiarnej posłudze kapłańskiej, wielkim cierpieniom i charyzmie dzisiejszego Świętego Ojca Pio, powstało wielkie i piękne sanktuarium, nawiedzane codziennie przez niezliczone rzesze pielgrzymów z całego świata, modlących się do Boga przez wstawiennictwo Świętego Ojca Pio w różnych swoich intencjach.

Hubert Bartel

Z ŻYCIA ŚWIĘTYCH

Święty Ojciec Pio

Żaden ze świętych XX wieku nie wywarł tak wielkiego piętna na życiu Kościoła jak skromny, nie zabiegający o rozgłos Kapucyn z San Giovanni Rotondo.

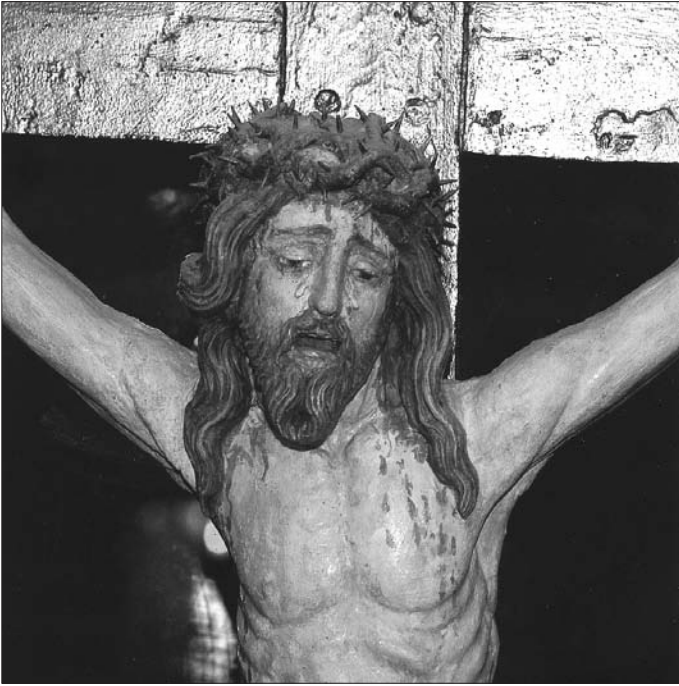


Ojciec Pio wśród braci zakonnych i wiernych

Urodził się 25 maja 1887 roku, jako czwarte dziecko Grazzina i Giuseppiny Forgione, drobnych właścicieli ziemskich z Pietrelciny. Chorowitemu Francesco nie było dane stać się podporą rodziców w gospodarstwie. Uwagę jego przyciągał dźwięk dzwonów zapraszających do kościoła. Francesco już jako mały chłopiec służył do Mszy św. jako ministrant. Radośnie oczekiwał na I Komunię św. i Bierzowanie.

W 1897 roku w miasteczku pojawia się kwestujący kapucyn, którego obecność w miasteczku sprawiła, że chłopiec oznajmił rodzicom, iż chce wstąpić do zakonu. Edukacja chłopca wymagała uzupełnienia, co było powodem wyjazdu Grazzino Fordone do Ameryki, aby zdobyć fundusze na naukę syna. Francesco dokładnie opisuje ojcu w listach swoją naukę, której oddaje się z coraz większą pasją.

W 1903 r. zostaje przyjęty do nowicjatu w Marcone. W zakonie przyjmuje imię Pio. Nowicjat jest trudnym okresem dla brata Pio, ale skrupulatnie przestrzega wszystkich zasad. W 1904 r. opuszcza Marcone i rozpoczyna studia. Wielokrotnie zmienia klasztory wędrując po całej prowincji. W ciągu sześciu lat nauki często przybywa do Pietrelciny, aby podreperować swoje zdrowie. W 1910 r. nastąpiło oczekiwane przez młodego zakonnik wydarzenie – święcenia kapłańskie w katedrze Benewento, z rąk bpa Paolo Schinosiego. Młody kapłan pozostaje w Pietrelcynie. Miesiąc po prymicjach doznaje pierwszych objawów stygmatów. Próby powrotu do klasztoru kończą się fiaskiem. Chory kapucyn musi pozostać w domu. Pomaga miejscowemu pro-



Krucyfiks, przed którym Ojciec Pio doznał objawienia Chrystusa.

boszczowi i spowiada wiernych. Odprawiane przez ojca Pio Msze św. były bardzo długie, co złościło parafian, którzy uważali go za fanatyka. Ojciec Pio przeżywał stany ekstazy, a w klasztorze Venfaro Jego pożywieniem była tylko Eucharystia. Izolacja w Pietrelcinie od normalnego życia zakonnego trwała 6 lat. Jego brat Józef wybudował mu na rodzinnym gruncie, pod starym więzaniem szopę z żerdzi i desek, która dawała schronienie przed słońcem, wiatrem i spojrzem ciekawskich plotkarzy. Szopa stała się Jego pustelnią i miejscem modlitwy. Pobyt Ojca Pio w miejscu urodzenia przypadł na okres przed I wojną światową i podczas wojny. Chorowitego zakonnika, pomimo złego stanu zdrowia, władze wojskowe pięciokrotnie powoływały do wojska. Pełnił służbę wartownika, sprzątał, nosił towary w magazynach i wykonywał wiele innych prostych prac. Jego zły stan zdrowia sprawiał, że za każdym razem odsyłano Go do domu. W 1916 r. przełożeni zakonnicy umieszczają Ojca Pio na pewien czas w górach, w klasztorze w San Giovanni Rotondo, u stóp góry Castellano, gdzie dolegliwości zdrowotne mniej Mu dokuczały. Po zwolnieniu z wojska w marcu 1918 r. wraca do klasztoru Matki Bożej Łaskawej, gdzie czuje się jak u siebie. Chce włączyć się w zwyczajne pracowite życie zakonne. Ojcu Pio zwyczajne życie przemieniło się w niezwykłe. Powraca ból w dłoniach, który odczuwał w swej pustelni w Pietrelcinie. Stygmaty nie gojących się ran na dłoniach, stopach i w okolicy serca, takie, jakie otrzymał przed śmiercią św. Franciszek z Asyżu pojawiły się u Ojca Pio we wrześniu 1918 r. podczas modlitwy na klasztornej chórze. Otwarcie ran towarzyszyło widzenie świetlistej postaci. Od tej pory krew i ból stygmatów przez 50 lat towarzyszyły zakonnikowi dzień po dniu. Ściągano do Niego różne komisje lekarskie, wizytacje zakonne i kościelne, podejrzewano oszustwo i wybuchy religijnej histerii. Kiedy rozeszła się wieść, że w San Giovanni Rotondo mieszka zakonnik, uważany przez wielu za świętego, który nosi na swym ciele oznaki Męki Pańskiej, do miasteczka zaczęli zjeżdżać się ze-

wsząd ludzie zrozpaczeni, szukający pomocy, z nadzieją na cud. Stykający się z Nim na co dzień współbracia zakonnicy byli świadkami wielu tajemniczych zdarzeń. Po otrzymaniu stygmatów Ojciec Pio zaczął regularnie dokonywać uzdrowień. Sława cudów Ojca Pio rozniosła się po całym świecie. Badający Go lekarze nie potrafili wyjaśnić charakteru ran, próbowali je leczyć, ale krwawienie nie ustawało.

Wokół osoby Ojca Pio powstało wielkie zamieszanie. W konflikt wokół Niego zamieszanych było wielu duchownych, z miejscowym biskupem włącznie. Zakazano Kapucynom odprawiać Msze św., spowiadać i prowadzić korespondencję. Próby przeniesienia Go w inne miejsce wywołało protesty wiernych. W roku 1931 Ojciec Pio otrzymuje zakaz sprawowania funkcji kapłańskich. Mieszkańcy, bojąc się wywiezienia Ojca Pio z klasztoru zorganizowali służbę, pilnującą pobytu zakonnika w klasztorze w San Giovanni Rotondo. Doszło do zamieszek. Dwa lata trwało uwięzienie stygmatyka, który w tym czasie studiował w swojej celi Ojców Kościoła i mistyków. Dopiero w 1933 r. złagodzone częściowo zakazy, a w rok później zezwolono Mu spowiadać. Jak dawniej, długie godziny spędzał w konfesjonale. Pomimo skarg penitentów na straszną surowość Ojciec Pio, spowiadających się u zakonnika nie ubywało. Zakonnik prowadził rozległą korespondencję, ewangelizował, był szeroko znany, przez posiadane niezwykle dary uzdrawiania i przepowiadania przyszłości. Ojciec Pio wypraszał cuda modlitwą i cierpieniem. Wierzył, że Bóg używa go jako Swoje narzędzie „ze względu na współczucie okazywane innym”. Z początkiem II wojny światowej w Ojcu Pio dojrzewa idea niesienia ludziom ulgi w cierpieniu. Marzył o wybudowaniu wielkiego szpitala w San Giovanni Rotondo. W 1940 r. utworzono komitet, który zbierał fundusze na ten cel, lecz budowę rozpoczęto dopiero po wojnie. Inwestycji towarzyszyły różne spory i kłopoty, jednak w 1956 r. Dom Ulgi w Cierpieniu przyjął pierwszych chorych. W 1959 r. dosięgła zakonnika tak ciężka choroba, że nikt już nie liczył na jego wyzdrowienie. Zbiegło to się z wizytą w miasteczku figury Matki



Posąg Ojca Pio przy wejściu na Drogę Krzyżową w San Giovanni Rotondo



Figura Chrystusa Zmartwychwstałego na końcu Drogi Krzyżowej

Boskiej Fatimskiej. Po modlitwie u stóp Maryi z Fatimy stan chorego szybko się poprawił. Nie ustawali w swoich dochodzeniach ci, którzy poddawali w wątpliwość autentyczność stygmatów Ojca Pio. Święte Oficjum, pięć razy zaprzeczało ich autentyczności. W 1960 r. znów przybywają kolejne komisje zakończone wizytacją biskupa Carlo Maccari. Po wizytacji nastąpiły kolejne zakazy zamykające Ojcu Pio możliwość przewodnictwa duchowego. Zakaz był utrzymywany przez kilka lat, ale pielgrzymki do San Giovanni Rotondo nie ustawały. Nie ustawało też życie modlitwy i cały czas trwała rozbudowa Domu Ulgi w Cierpieniu. W 1964 r. Ojciec Pio świadomy bliskości swojej śmierci, przekazał testamentem cały majątek szpitala Stolicy Apostolskiej. Na ile starczało Mu sił powracał do służby w konfesjonale. Coraz częściej musiał korzystać z fotela na kółkach. Gdy w 1967 r. prasa opublikowała Jego listy, znowu zaostrzyła się atmosfera wokół zakonnika. Wiosną 1968 r. nie mógł już zrobić samodzielnie kroku, czuł, że śmierć nadchodzi. 22 września 1968 roku, pomimo nasilających się ataków astmy, odprawił Mszę św., potem do późnego wieczora słuchał psalmów śpiewanych przez zgromadzone na placu tłumy pątników. Ojciec Pio zakończył ziemski żywot 23 września 1968 roku o świcie siedząc w fotelu w swojej zakonnej celi.

W 1983 r. zaczyna się proces beatyfikacyjny Ojca Pio. Papież Jan Paweł II, 2 maja 1999 r. ogłosił Ojca Pio podczas uroczystości beatyfikacyjnej na placu św. Piotra w Rzymie BŁOGOSŁAWIONYM. Podczas Jego życia wielu ludzi fascynowały Jego stygmaty, inni cenili Go jako spowiednika – Ojciec Pio wyspowiadał w swoim życiu ok. 2 miliony osób. Dzisiaj, gdy opadła otaczająca Go aura sensacji, bardziej słyszalny jest Jego głos zachęcający do modlitwy i nawrócenia. Grupy modlitewne Ojca Pio na całym świecie skupiają ok.

pół miliona członków. W 1947 r. młody polski ksiądz Karol Wojtyła, podczas swoich studiów we Włoszech, spotkał się z Ojcem Pio. To spotkanie na zawsze pozostało w pamięci ks. Wojtyły. W 1962 r. jako Ojciec Soboru biskup Wojtyła listownie poprosił Ojca Pio o modlitwę za zdrowie matki czterech córek, która cierpiała na chorobę nowotworową. Po zapoznaniu się z listem Ojciec Pio powiedział: „Temu (biskupowi z Krakowa) nie można odmówić. Po jedenastu dniach zakonnik otrzymał drugi list od wikariusza kapitulnego, krakowskiego powiadający o cudownym uzdrowieniu kobiety. 16 października 1978 roku wspomniany wikariusz krakowski – ks. kardynał Karol Wojtyła zostaje wybrany Papieżem.

W dniu 16 czerwca 2002 r. Papież Jan Paweł II ogłosił Ojca Pio – ŚWIĘTYM.

Hubert Bartel



Autor artykułu na placu przed wejściem do kościoła pw. św. Ojca Pio i przy kaskadzie wodnej.

“Przypatrzcie się powołaniu waszemu”

Dnia 28 lipca 2007 roku wyruszyła z Gdańska XXV jubileuszowa pielgrzymka na Jasną Górę. Po 16 dniach marszu, przed oblicze Matki Częstochowskiej doszło około 620 osób, w tym 162 osoby tworzące grupę białoczerwoną, w której skład wchodził nasi parafianie. Księdzem przewodnikiem był ksiądz Jerzy Stolczyk. Trud pielgrzymki podjęli także ks. Paweł, ks. Darek, ks. Michał oraz ks. Rafał.

Pewnie każdy, komu nie udało się wyruszyć na wędrówkę zastanawia się, jak wygląda dzień pielgrzyma. Otóż rano (zazwyczaj o 6.00 lub 7.00) zbieraliśmy się na wspólną modlitwę podczas Mszy św. W zależności od miejsca postoju Eucharystia odbywała się na świeżym powietrzu lub w kościele. Po ustawieniu szyku i przejściu pierwszego kilometra, po przywitaniu się z braćmi i siostrami, odśpiewywaliśmy Jutrznie oraz Godzinki. Każdego dnia odbywała się konferencja, wygłaszana przez jednego z księży, dotycząca powołania człowieka (powołanie do bycia uczniem Chrystusa, do życia w małżeństwie, do bycia kobietą, mężczyzną, praca jako powołanie itd.). Podczas naszej drogi towarzyszyły nam różne formy modlitwy: Anioł Pański, Koronka do Miłosierdzia Bożego oraz Różaniec. Chwile skupienia przeplatane były śpiewem i „tańcem”. Po przebyciu ok. 30 km, pomimo zmęczenia każdy chętnie udawał się na wieczorny Apel Jasnogórski, który podsumowywał nasz dzień. Wielu uczestników, a w szczególności młodzież bardzo miło wspomina czas wieczornej modlitwy. Apele te pokazały, że nie tylko poprzez tradycyjną modlitwę, ale również przez śpiew, taniec i zabawę można służyć Panu.

Podczas tych 16 dni tworzyliśmy jedną, wielką rodzinę. W chwilach zwątpienia, kryzysu, kiedy myślało się o powrocie do domu, zawsze pojawiała się pomocna dłoń, życzliwy uśmiech i słowa otuchy siostry lub brata, które sprawiały, że na nowo odżywała w nas nadzieja i siła do dalszego pielgrzymowania. Każdy niósł w sercu własne intencje, które pomagały stawiać następne kroki. Niektórzy z nas (w tym autorki) planowali dojście do Bydgoszczy i powrót do Gdańska, jednakże poczucie bliskości z Bogiem oraz wyjątkowa atmosfera sprawiły, że postanowiliśmy iść dalej. Po ujrzeniu Sanktuarium Jasnogórskiego większość z nas myśli o uczestnictwie w przyszłorocznej pielgrzymce.



Dla wielu pielgrzymka może kojarzyć się z monotonnym marszem i ciągłą („oklepaną”) modlitwą, jednakże tak nie jest. Jest to niezwykle czas, dzięki któremu można odnaleźć własną drogę oraz odpowiedzi na zadawane pytania. To okres, w którym człowiek zbliża się do Boga i czuje Jego miłość. Jedna z naszych sióstr powiedziała: „To czas, który dał mi wiele siły. Poczułam, że nie jestem sama na tym świecie.” Mówi się, że śpiewając człowiek modli się podwójnie. My po naszym śpiewie usłyszeliśmy, że fałszując modlimy się cztery razy mocniej, dlatego też nie brakowało chętnych do wspólnego śpiewania z zespołem (który nie fałszował).

Chciałybyśmy zachęcić każdego z Was do wspólnego pielgrzymowania, a zwłaszcza tych, którzy wątpią w swoje siły i sądzą, że nie dadzą rady. Również tych, którzy poszukują celu w życiu, wahają się lub czują, że nie mają siły walczyć o lepsze jutro, gdyż: „Kto szuka, znajduje” (Łk 11,10). Ksiądz Jan Twardowski powiedział: „Żebyśmy starali się odnaleźć w sobie wizerunek Pana Jezusa. Może On jest ubrudzony czymś w nas, może jest przykryty rutyną naszej pobożności, formułkami spowiedzi. Może zgubiliśmy Go w sobie. Trzeba Go wciąż wskrzeszać, wciąż odnawiać, jak odnawia się obraz z naleciałości, kurzu, brudów. Żebyśmy potrafili odnaleźć Jezusa w naszym życiu.”

Ania i Magda



Obóz wędrowny – Beskidy 2007



Wieczorem dnia 24 czerwca jako uczestnicy kolejnego obozu wędrownego, który był organizowany przez ks. Pawła Nawrota, zebraliśmy się przed plebanią. Wszyscy byli obciążeni sporym ciężarem – plecakiem, w którym pomieścić się musiały buty, ubrania i suchy prowiant, ale nikt nie narzekał i cała grupa sprawnie dostała się na dworzec PKP w Oliwie. Stamtąd pociągiem mieliśmy dostać się do Nowego Targu, aby rozpocząć wędrówkę na Turbacz.

Po nieprzespanej (dla niektórych) nocy droga okazała się niełatwa, niemniej wszyscy kolejno, w małych grupkach dotarliśmy na pierwszy szczyt i podziwialiśmy widoki. Dużym zaskoczeniem dla wielu osób okazała się informacja, że do celu pozostało jeszcze kilka godzin drogi – chociaż zdobyliśmy szczyt, musieliśmy iść jeszcze spory kawałek po to, aby zająć wygodne łóżko w bacówce na Maciejowej. Spoceni, zmęczeni i głodni (tak przedstawiał się nasz obraz każdego kolejnego dnia wieczorem), ale również zadowoleni, dotarliśmy w końcu na Maciejową. Wieczorem uczestniczyliśmy we Mszy św., odprawionej przez ks. Pawła na polance przed bacówką.

Rankiem przywitał nas deszcz, który nie przeszkodził dołączyć do nas kolejnemu uczestnikowi obozu, klerykowi Bartkowi. W tym poszerzonym składzie wędrowaliśmy cały dzień aż do schroniska na Hali Krupowej. Kolejny dzień stanowił nie lada wyzwanie, gdyż od Hali Krupowej szliśmy do schroniska na Markowych Szczawinach. Podzieliliśmy się na dwie grupy, ponieważ nie wszyscy chcieli pokonywać dłuższą trasę wiodącą przez Babią Górę (Diablak). Dla tych, którzy się na to jednak zdecydowali, nagrodą był przepiękny widok na Tatry ze szczytu Diablaka. Podobnie było następnego dnia, kiedy przez przełęcz Glinne wędrowaliśmy na Halę Miziową – część osób zdecydowała się iść nieco trudniejszą trasą przez Piłsko. Następnego dnia, wypoczęci wyruszyliśmy na Wielką Rycerzową, gdzie po wieczornej Mszy św. spaliśmy w bacówce. Stamtąd o poranku udaliśmy się przez Przełęcz Przegibek na Wielką Raczę – ostatni przez nas zdobyty szczyt podczas tego obozu.

W ten sposób, pod czujnym okiem księdza Pawła, mogliśmy (gimnazjaliści, licealiści i studenci) rozpocząć wakacje modlitwą i czynnym wypoczynkiem.

Uczestnik wyprawy





Wyjazd maluchów do Potęgowa, czyli pierwsze nocki bez rodziców.

Jest piękne lipcowe niedzielne popołudnie. Cisza „otuliła” Gdańskie Przymorze.

Ale nagle nieśmiało na plac przed kościołem św. Brata Alberta zaczynają nadciągać dzieci z wielkimi bagażami. Tak, to pierwsi odważni, którzy (już samodzielnie – bez towarzystwa rodziców) wyruszają na trzydniową wyprawę do Potęgowa. Jeszcze chwilka i cały plac przed kościołem zapełnia się maluchami oraz żegnającymi swoje pociechy rodzicami i dziadkami. Jedni zaaferowani debiutem, drudzy pełni obaw i zadziwienia, że pociechy tak szybko rosną i zaczynają samodzielne wyjazdy. Ale nie ma co przedłużać, pakujemy się w cztery przygotowane już auta i ruszamy... po przygodę!!! A za kierownicą ks. Proboszcz, dziadek Wittek w towarzystwie siostry Michaeli, pani Ania oraz odwożący nas ks. Paweł.

Nowe koleżanki, mnóstwo pytań i w mgnieniu oka znajdujemy się na miejscu. Słońce, wspaniałe widoki, pachnące drzewa i... drewniany dom – to nasza kwatery. Już chcielibyśmy wbiec do domku, rozłożyć bagaże, ale nasi opiekunowie indywidualnie wprowadzają każdego opowiadając o obowiązujących nas zasadach. I tak po chwili każdy jest ulokowany na dużym poddaszu. Przed kolacją jeszcze mały spacer po okolicy i pierwsza niespodzianka – prawdziwe ognisko z prawdziwymi piosenkami ogniskowymi przy dźwiękach gitary. Tyle emocji.... Jak tu teraz zasnąć?

A przecież musimy mieć siły na cały kolejny dzień.

I tak jak myślałam – emocje wzięły górę. Chłopcy już od wschodu słońca nie spali próbując usiedzieć w miejscu. Jedynie Ignasz zatopiony w krainę snów był bardzo tolerancyjny.

Potem poranne ptaszki z ks. Proboszczem jadą po śniadanko, wszyscy wspólnie przygotowujemy posiłek, który na świeżym powietrzu smakuje wyśmienicie. I wreszcie wyczekana kąpiel w jeziorze. Słoneczko nas rozpieszcza. Dobrze, że pani Ania ciągle pryska nas kremem ochroniającym. Dziadek Wittek w kąpeli był niezastąpiony. Ciągał nas po wodzie, uczył pływać... Nawet habit siostry Michaeli był wykorzystywany w niezwykle sposób, jako parawan dla przebierających się dziewczynek. Po obiadku kolejne atrakcje: malowanie krasnali na kawałkach desek. Nikt nie zwraca uwagi na fakt, że dzieci wymazały się farbami. Na wszystko jest sposób. Ksiądz wyciąga węża ogrodniczego i jest „chlupu-chlup”, czyli kąpiel w strugach sztucznego deszczu. A wieczorkiem... kino. Tak! Bajki wyświetlane z projektora, tego jeszcze niektórzy nie widzieli. I tym razem wszyscy spali jak suszy. Kolejny dzień to znów wspaniała zabawa w wodzie, niesamowite konkursy, przebieranki w Indian i na zakończenie najprawdziwsze ognisko z pieczeniem kiełbasek. I tak minął wyjazd maluchów do Potęgowa, czyli pierwsze nocki bez rodziców. Pozostało wiele wspomnień i wrażeń.

Opiekunowie

WYJAZD NA SŁOWACJĘ 24.06-05.07.2007 R.

24 czerwca 2007 r., tuż po zakończeniu roku szkolnego odbył się wyjazd z dziećmi i młodzieżą na Słowację. Ks. Janusz Majkowski był zarówno organizatorem wycieczki, jak i naszym opiekunem. W opiece nad nami towarzyszyli mu: ks. Sławomir, s. Bernarda, p. Magdalena i p. Iwona.

W niedzielę o godz. 19.30 spotkaliśmy się na peronie stacji Gdańsk Główny, z ciężkimi plecakami, w których były najpotrzebniejsze rzeczy i czekaliśmy na pociąg, który niedługo miał nadjechać.

Gdy nadeszła ta niezwykle oczekiwana chwila, pożegnaliśmy się z rodzicami i zajęliśmy miejsca w przedziałach. Podczas podróży, która okazała się długa i męcząca, poznaliśmy nowych ludzi, z którymi mieliśmy spędzić najbliższe dwa tygodnie wakacji.

Kiedy wszyscy niewyspani, głodni i wykończeni dotarliśmy na miejsce, na stołach czekał już na nas gorący i pyszny obiad. Zatrzymaliśmy się w przytulnych domkach w małej, ale przyjaznej wsi Hrabusice. Po posiłku udaliśmy się do swoich pokoi. Następnie poszliśmy na wycieczkę krajoznawczą, podczas której podziwialiśmy piękne okoliczne tereny. Po powrocie wszyscy poszliśmy spać, ponieważ następnego ranka czekała nas wczesna pobudka i dzień pełen wrażeń.

Przez kolejne dni zwiedzaliśmy wiele ciekawych miejsc, np. Spisky Hrad, Klastorisko, Spiska Nova Wes. Wspinaliśmy się między innymi na Mały i Wielki Kisiel oraz podziwialiśmy Tatry Wysokie. Odwiedziliśmy także kilka miast, takich jak Poprad, gdzie był czas na zakupy. Mieliśmy także okazję zażywać kąpieli w gorących źródłach.

Zorganizowaliśmy również podchody. Podzieliliśmy się na dwie grupy. Ci, którzy uciekali przygotowali dla szukających dużo niespodzianek. Trasa podchodów wiodła przez ciemny las, dzięki temu wszystko miało swój niepowtarzalny urok. Pomimo ciemności i zimna byliśmy uśmiechnięci i zadowoleni.

Był też czas na wieczorek skeczów, na którym każda grupa miała przedstawić jakąś scenkę. Później wszyscy razem śpiewaliśmy przy kominku. W czasie tego wyjazdu nawiązaliśmy wspaniałe znajomości i przyjaźnie.

Nikt nie zauważył, kiedy minęło te 12 dni i nadszedł czas powrotu do domu. Ten wyjazd na długo zagości w naszej pamięci.

Aneta Gieras i Magdalena Kwiatkowska



XXV PIELGRZYMKA NA JASNĄ GÓRĘ





OBÓZ ŻEGLARSKI NA MAZURACH 29.06-2.07.2007 r.



Anioł Miłosierdzia

5 września tego roku minęła 10. rocznica śmierci błogosławionej Matki Teresy z Kalkuty. Jest Ona jedną z tych niezliczonych osób, które już za życia cieszyły się zasłużeniem opinią świętości, dzięki swojej nieugiętej prowadzonej działalności humanitarnej. Matka Teresa z Kalkuty poświęciła się najbiedniejszym, twierdziła: „Pan powierzył mi określoną misję i staram się ją dobrze wypełnić. Ale to On dokonuje wszystkiego. Wszyscy ubodzy i cierpiący są dziećmi Jezusa. To On ich kocha”. Jej świętość cechowała się ogromnym zaufaniem Bożej Opatrzności. „Moja działalność – mówiła – była inicjatywą Pana. To On powinien interesować się jej podtrzymaniem. Skoro nie da mi tego, co najniezbędniejsze, oznaczać to będzie, iż dzieło przestało Mu służyć. Ja modłę się, ale od nikogo nie domagam się żadnych specjalnych przyczynków”. Uważała się za zwykłą zakonnicę.



Droga życiowa

Matka Teresa urodziła się w 26 sierpnia 1910 roku w Skopje w Macedonii w rodzinie katolickiej jako Agnesa Gongea (Antigona) Boiagi. Z pochodzenia była Arumunką. W wieku 12 lat poczuła powołanie do życia zakonnego.

W roku 1928, w święto Wniebostąpienia Najświętszej Maryi Panny, przed obliczem Matki Bożej z Czarnej Góry podjęła ostateczną decyzję wstąpienia do zakonu. Dwa tygodnie później, 26 września wyjechała do Zagrzebia, a następnie do Irlandii, do macierzystego domu Sióstr Loreta-

nek w Rathfarnham k. Dublina. Tu Agnes rozpoczyna postulat i przyjmuje imię zakonne – Maria Teresa od św. Teresy od Dzieciątka Jezus – z Lisieux, która jest patronką misjonarzy. 6 stycznia 1929 r. przybywa statkiem do stolicy Bengalii, Kalkuty. Po dwóch tygodniach wyjechała do Darjeeling, gdzie odbywała dwuletni nowicjat.

23 maja 1929 r. w Zgromadzeniu Sióstr Matki Bożej Loreteńskiej w Indiach „przywdziała święty habit” – tak notowano w Księgach Wstępujących. Po złożeniu pierwszych ślubów czasowych 23 maja 1931 r. wróciła do Kalkuty, aby w High School di Entally dalej studiować i uzyskać dyplom magisterski. W tym czasie równocześnie pracowała w szkole dla dziewcząt z bogatych rodzin z wyższych sfer, ucząc geografię i historii. Ponadto w 1935 r. została przełożoną Szkoły św. Teresy dla dzieci z biednych rodzin, a równocześnie pracowała jako pielęgniarka w szpitalu. Udało się Jej pogodzić własne kształcenie z wieloma innymi obowiązkami. Ukończyła studia uniwersyteckie, napisała doktorat i nie zaniebądała innych obowiązków.

Śluby wieczyste złożyła 24 maja 1937 r. w święto Matki Bożej Wspomożycielki Wiernych na ręce arcybiskupa Ferdinanda Periera w Darjeeling.

10 września 1946 r. siostra Teresa udała się na rekolację z Kalkuty do Darjeeling. W czasie długiej podróży usłyszała wezwanie Boga, jak to sama określiła „powołanie w powołaniu”, ażeby opuścić zgromadzenie loretańskie, poświęcić się pracy dla ubogich i żyć wśród nich. Działając w porozumieniu ze swym opiekunem duchownym i spowiednikiem, ojcem Van Exem, za pośrednictwem arcybiskupa Ferdinanda Pirera i za zgodą matki generalnej Zgromadzenia Sióstr Loretańskich, 2 kwietnia 1948 r. otrzymała od papieża Piusa XII roczne pozwolenie na pozostanie niezależną siostrą zakonną.

16 sierpnia siostra Teresa zdjęła zakonny habit i przywdziała skromne białe sari z niebieskim obrzeżem. Po czteromiesięcznym kursie pielęgniarskim 21 grudnia 1948 r. weszła na ulice Kalkuty do slumsów niosąc pomoc porzuconym dzieciom, umierającym i trędowatym. Uważała, że „Dzisiejszy świat cierpi głód nie tylko chleba, ale przede wszystkim głód miłości, głód poczucia akceptacji, głód bycia kochanym”. Swoją działalność na rzecz najbardziej potrzebującym zaczęła od zera, mając trzy sari oraz banknot pięciorupiowy, mając za to w sercu Boga. W Entally dzielnicy nędzy Motijhil rozpoczęła na niewielkim placu tworzenie szkoły dla bezdomnych dzieci. Wkrótce za darowane pieniądze wynajęła dwa pokoje, w których jeden pokój służył jako szkoła, a drugi jako dom dla chorych i umierających. W swoich notatkach zapisała: „Kiedy pracuję, patrząc na setki tych cierpiących biedaków, myślę tylko o nich i jestem naprawdę szczęśliwa”. W chwilach trudnych prosiła w modlitwie: „Panie, moja słodczy, spraw, abym rozumiała godność mego powołania i licznych związanych z tym obowiązków. Nigdy nie pozwól, abym sprzeniewierzyła się temu powołaniu dopuszczając się oziębłości, nieuprzejmości czy zniwzięcia. Boże, skoro jesteś Jezusem, moim pacjentem, racz także być dla mnie cierpliwym Jezusem,

znoszącym wielkodusznie moje błędy, a dostrzegającym tylko intencje, by Cię kochać i służyć Ci w osobie każdego z Twoich chorych. Panie, pomnażaj moją wiarę, błogosław moim wysiłkom oraz pracy teraz i na wieki wieków. Amen”.

19 marca 1949 r. dołączyła do siostry Teresy pierwsza siostra, Jej dawna uczennica, a potem następne siostry i wolontariusze. Praca ich przynosiła owoce i została dostrzeżona przez arcybiskupa Kalkuty. Na podstawie notatek siostry Teresy ojciec Van Exem zredagował ostateczną wersję konstytucji nowego zgromadzenia, które zostało zatwierdzone na prawie diecezjalnym przez arcybiskupa Kalkuty Ferdinanda Periera. 7 października 1950 r. w święto Matki Bożej Różańcowej Matka Teresa otrzymuje zgodę z Watykanu na założenie samodzielnego zgromadzenia – Kongregacji Misjonarek Miłości.

Po odbyciu trzyletniego nowicjatu 12 siostr złożyło pierwszą profesję zakonną 12 kwietnia 1953 r., a założycielka profesję wieczystą jako misjonarka miłości.

1 lutego 1965 r. Zgromadzenie Misjonarek Miłości uzyskało od Stolicy Apostolskiej pozycję zgromadzenia na prawie papieskim i mogło poszerzyć obszar działania.

Matka Teresa w 1963 r. założyła także męską wspólnotę czynną Braci Misjonarzy Miłości, a w 1976 r. wspólnotę kontemplacyjną dla sióstr i w 1979 r. dla braci. Do końca życia pracowała pomagając ludziom, apelując jednocześnie zawsze o poszanowanie godności drugiego człowieka oraz czynnie sprzeciwiała się aborcji, eutanazji i antykoncepcji. Często przytaczała trzynasty rozdział Pierwszego Listu do Koryntian „Hymn o miłości”. Mówiła – „Miłość jest najdoskonalszą drogą, która najpewniej prowadzi do Boga”. O swojej misji zakładania Domów Umierających mówiła: „Pomagamy biednym zawrzeć pokój z Bogiem, bo największą potrzebą człowieka jest umrzeć w pokoju z Bogiem. Żyjemy po to, aby oni mogli umierać, aby mogli wrócić do domu zgodnie z tym, co jest napisane w Księdze, bez względu na to, czy jest to księga hinduizmu, islamu, buddyzmu, katolicyzmu, protestantyzmu, czy jakiegokolwiek innej religii.” Matka Teresa zajmowała się także potrzebującymi opieki dziećmi. Organizowała dla nich Domy Dziecka Opuszczonego, w nich ratowała dzieci od śmierci, leczyła i nauczała je wszystkiego, co potrzebne jest w samodzielnym życiu. Dla trędowatych zbudowała miasteczko ze szpitalem w Shantinagar – Mieście Pokoju pełnym zieleni, gdzie chorzy żyją całymi rodzinami we własnych domach, pracują, uczą się, bez poczucia odrzucenia od społeczeństwa.

Nie sposób tutaj wymienić wszystkich Jej dokonań. Matka Teresa uczyniła ślub, że przysporzy Kościołowi świętych ludzi, i tak na pewno się dzieje, gdyż codziennie karmiła Eucharystią swoje podopieczne siostry, a teraz liczne dzieła miłosierdzia szerzą się na całym świecie dzięki misjonarce i misjonarzom przez Nią wychowanych.

Śmierć i pogrzeb

Matka Teresa zmarła na zawał serca 5 września 1997 r. w Kalkucie. Jej pogrzeb w dniu 13 września 1997 r., decyzją władz Indii, miał charakter należny osobom o najwyższej randze w państwie, transmitowała go telewizja na cały świat.

Beatyfikacja

Już w niecałe dwa lata po śmierci Matki Teresy, Ojciec Święty Jan Paweł II uznał, że za Jej wstawiennictwem dokonał się pierwszy cud (uzdrowienie chorej na raka macicy) i rozpoczął się Jej proces beatyfikacyjny. Beatyfikacji Matki Teresy dokonał także Jan Paweł II w ramach obchodów 25-lecia swojego pontyfikatu 19 października 2003 r. Jeszcze nigdy we współczesnej historii chrześcijaństwa nikt nie został wyniesiony na ołtarze tak szybko, bo zaledwie 6 lat po swojej śmierci.

Po 10 latach od odejścia bł. Matki Teresy do Pana możemy obserwować, jak wiele dziewcząt idzie za Jej charyzmatycznym przykładem. Obecnie w ponad 560 domach w 130 krajach pracuje prawie 5 tys. sióstr. Gałąź męska zgromadzenia liczy ok. 500 członków w 20 krajach. W Polsce zgromadzenie jest obecne od 1983 r.

Dziś możemy cieszyć się, że mogliśmy być świadkami potęgi Jej wiary i wielkiej miłości, która dokonywała przemieniania i uwrażliwiania naszych sumień na los bliźnich na całym świecie. Bł. Matka Teresa zostawiła nam także ważne wskazówki do pracy nad sobą, aby być: „Światłem Miłosierdzia, Prawdą Pokory, Życiem Świętości”.

24 września Matka Teresa skierowała list do rządu Polskiego: „Moi Kochani Polacy! Uczcie swoich młodych kochać Boga. Uczcie ich modlić się. A jeśli będziecie trzymać się razem, będziecie kochać się wzajemnie taką miłością, jaką Bóg kocha każdego z nas. Z całych sił starajcie się utrzymać jedność polskich rodzin. Wnoście prawdziwy pokój w rodzinę, otoczenie, miasto, kraj, w świat”.

Wyróżnienia i nagrody

Matka Teresa była laureatką kilkudziesięciu nagród krajowych i międzynarodowych, m.in. najwyższych odznaczeń Indii, USA, b. ZSRR i Anglii. W 1979 r. za swoją pracę Matka Teresa otrzymała Pokojową Nagrodę Nobla. Na wniosek włoskich dzieci została Kawalerem Orderu Uśmiechu w 1996 r. Otrzymała również w 1975 r. pokojową Nagrodę Papieża Jana XXIII, w 1980 r. Klejnot Indii, w 1975 r. tytuł doktora honoris causa prawa i medycyny w 1981 r., a także doktorat honoris causa Uniwersytetu Jagiellońskiego w 1993 r. W 1996 r. przyznano Jej honorowe obywatelstwo USA.

MODLITWA MATKI TERESY

„Drogi Panie Jezu, pomóż mi rozpowszechnić Twoją woń, gdziekolwiek ja idę. Napełnij moją duszę Twoim Duchem i Miłością. Przeniknij i władaj całym moim jestestwem, tak całkowicie, żeby całe moje życie było promieniowaniem Ciebie. Świeć poprzez mnie i bądź tak we mnie, żeby każda dusza, z którą ja się kontaktuję mogła poczuć Twoją obecność w mojej duszy. Pozwól im podnieść oczy i widzieć już dłużej nie mnie, ale tylko Pana Jezusa. Zostań ze mną, a potem ja zacznę świecić tak jak Ty świecisz, aby świecić, by stać się światłem dla innych. Amen.”

*Teresa Sowińska
na podstawie książki Czesława Ryski „Święta z Kalkuty”
oraz strony internetowej: pl.wikipedia.org*

Na rowerach do Matemblewa 08.09.2007 r.

Jak co roku na początku września wybraliśmy się na rowerową pielgrzymkę do Matemblewa. Wystartowaliśmy w sobotę 8 września, była to już VII pielgrzymka organizowana przez księży z naszej parafii. O godzinie 9.45 plac przed kościołem został przykryty różnego rodzaju pojazdami jednośladowymi. Można było zobaczyć małe rowerki dziecięce, jak i górskie rowery młodzieżowe, nie zabrakło też pojazdów dorosłych parafian. W sumie rowerów jak i rowerzystów było 173.

Rowerowe pielgrzymowanie rozpoczęliśmy od krótkiej modlitwy w kościele, tam też ks. Proboszcz przywitał wszystkich i przypomniał zasady bezpiecznego poruszania się po jezdni. Wychodząc z kościoła każdy uczestnik otrzymał pamiątkowy znaczek, który niezwłocznie wpiął na widocznym miejscu. Kiedy wszyscy i wszystko było gotowe wyjechaliśmy na ulicę. W tym miejscu warto wspomnieć, iż podczas naszej podróży towarzyszyła nam policja, która profesjonalnie eskortowała cały nasz peloton.

Z Przymorza do sanktuarium w Matemblewie jest około 10 km. Większa część drogi prowadzi pod górę, toteż musieliśmy włożyć sporo wysiłku, aby nasze pojazdy mknęły do przodu, na szczęście tempo było dostosowane do wszystkich rowerzystów, a motywacją była myśl jak przyjemnie i lekko będzie się wracało. Całość trasy pokonaaliśmy w trochę więcej niż godzinę. Wspaniałym obrazkiem był widok uśmiechniętych parafian oczekujących na Mszę świętą przy sanktuarium w Matemblewie.

Na Mszę św. parafianie przyjechali nie tylko na rowerach, ale przybyli także pieszo, jak i miejskim autobusem. Po Eucharystii został rozegrany tradycyjny mecz pomiędzy naszą parafią, a parafią Opaczności Bożej, która już nie pierwszy raz towarzyszy nam w pielgrzymowaniu. Po meczu do powrotu zmobilizował nas deszcz, jak się później okazało był on tylko chwilowy i już niebawem mogliśmy cieszyć się nienaganną pogodą.

Powrót był nieco krótszy z racji wspomnianego już ukształtowania terenu. Miłym akcentem naszej pielgrzymki jest uroczysty wjazd ulicą Kołobrzeską, kiedy parafianie witają nas, machając i uśmiechając się do nas, a my odwziewamy się dźwiękiem dzwonka rowerowego i ogromnym uśmiechem.

I tak VII pielgrzymka dobiegła końca, jeżeli drogi czytelniku z jakiegoś powodu nie było cię na tegorocznej pielgrzymce, to już dziś polecam zaplanowanie takiego wyjazdu w przyszłym roku, aby samemu przeżyć wyjątkowy dzień odpoczynku i rozmowy z Bogiem. Zachętą mogą okazać się także zdjęcia, które można odnaleźć na stronie internetowej naszej parafii, jak i te zamieszczone w tym numerze Głosu Brata, do których oglądania serdecznie zachęcam.

Bartosz Kanka



Katyń - o prawdę i pamięć

Aby sobie odpowiedzieć na pytanie, czy warto wracać do wydarzeń sprzed 67 lat, czy lepiej, jak mówią postkomuniści wybrać przyszłość i pozostawić historykom rozwikłanie spraw zakłamanych, trudnych do zbadania, wybrałam się do kina na film Andrzeja Wajdy „Katyń” ciekawa tego, czy można pokazać problem katyński podczas jednego seansu filmowego.

Milczenie w sprawie katyńskiej, które trwało w czasach rządów komunistycznych zakładało powolną śmierć pamięci o pomordowanych. Opinia publiczna miała do czynienia z oficjalną wersją, czyli z kłamstwem katyńskim. Ja prawdę historyczną znam z nieoficjalnych źródeł przekazywanych konspiracyjnie oraz z relacji rodzinnych.

Dziś wiemy, że 5 marca 1940 r. została podjęta przez Biuro Polityczne Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików) decyzja o rozstrzelaniu łącznie 25 700 osób spośród grupy wojskowych i cywilów znajdujących się w obiektach NKWD (Narodnyj Komissariat Wnutriennich Dieł – Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych). Decyzję podjęli członkowie Biura: Beria, Stalin, Kliment Woroszyłow, Wiaczesław Mołotow, Anastas Mikojan, Michał Kalinin, Łazar Kaganowicz. Zgodnie z nią zamordowano wiosną 1940 r. 21 857 Polaków.

W filmie jest przedstawiony dramat polskiej inteligencji przeznaczonej do eksterminacji, tak przez okupantów z Zachodu – wywózka do nazistowskich obozów koncentracyjnych i rozstrzelanie profesorów uniwersytetu Jagiellońskiego, jak i okupata ze Wschodu w miejscach kaźni NKWD.

Katyń, to miejscowość koło Smoleńska, gdzie bez sądu i prawa do obrony zamordowano w lasach 4 410 polskich wojskowych i policjantów, ale również lekarzy, duchownych i urzędników z obozu w Kozielsku.



Kości z grobu podkijowskiej Bykowni, miejscu pochówku polskich oficerów zamordowanych na rozkaz Stalina.

Słowo: Katyń, symbolicznie obejmowało swym znaczeniem także ludobójstwo i zniewolenie sowieckie dokonane na polskich obywatelach, którzy nie rokowali zmiany poglądów na ich temat. Poza Katyniem rozstrzelano w Charkowie 3 739 jeńców polskich z obozu ze Starobielska, w Twerze 6 314 jeńców z Ostaszkowa, 5 795 jeńców więziono w Borowiczach, 3 640 jeńców więziono w Griazowcu i Suzdału, aresztowano 5 822 Polaków w rejonie Lwowa



Kadr z filmu „Katyń” Andrzeja Wajdy

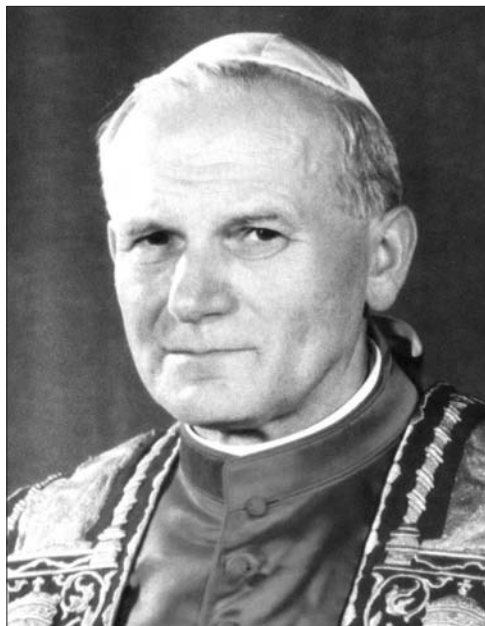
i Drohobycza, uwięziono w Stalinogorsku aresztowanych w latach 1944-45, internowano 6 326 w obozie kontrolno-filtracyjnym nr 283 i jenieckim nr 388 w obwodzie moskiewskim, uwięziono 4 782 w Donbasie i pod Saratowem, zmarło lub zaginęło 1 785 jeńców wojennych 1939 roku w obozach jenieckich NKWD, 4 105 więzionych w latach 1939-41 w łagrach w rejonie Workuty jeńców wojennych z 1939 r., 9 567 jeńców wojennych w Juży, 12 002 więźniów obozu lwowskiego z 1939 roku, 4 307 uwięzionych w Ostaszkowie i Riazaniu, w podkijowskiej Bykowni, i jeszcze tysiące deportowanych do gułagów i innych miejsc kaźni na „niehumanicznej ziemi”.

Pierwszy film mówiący o Katyniu nie stawia sobie za cel odkrycia widzowi całej prawdy, gdyż została ona już dokonana zarówno w historycznym, jak i politycznym aspekcie. Reżyser przedstawia w filmie syntezę wielu wątków związanych z mordem sowieckim, ale przede wszystkim upomina się o prawdę i pamięć o tych, którzy skazani byli przez oprawców na niebyt. Lata milczenia i przeinaczania faktów, niestety, zebrało swoje żniwo i dla wielu, o zgrozo, tragedia ta pozostaje mało znaczącym epizodem z okresu II wojny światowej. Pamięć o Katyniu była przechowywana przede wszystkim przez rodziny pomordowanych i utworzonych przez nie stowarzyszeniach. Opowieść Wajdy przyjmuje za punkt widzenia sytuację kobiet – żon, matek, sióstr i córek, które czekały na swoich mężów, synów bratów i ojców, i które walczyły o pamięć o nich w warunkach sztykan ze strony władzy i pozbawiania wolności. Dzięki tej optyce reżyser nadał tragedii wymiar ludzki, a nie tylko narodowy. To film o indywidualnym cierpieniu, który odwołując się do uczuć, ma większe działanie emocjonalne niż same fakty historyczne. Niesie rodzinom skrytobójczo zamordowanym pewność, że śmierć ich bliskich nie była daremna. Film wyraża szacunek do ofiar i szacunek do prawdy. Autorytet reżysera filmu gwarantuje to, żeby sprawą katyńską już dłużej nie manipulowano. Autor nie wzywa do niczego innego.

Film robi ogromne wrażenie. Po zakończonej projekcji na sali długi trwa kompletna cisza.

*Teresa Sowińska
dane na podstawie strony: www.karta.org.pl*

Pytania o Jana Pawła II – ciąg dalszy



13 A. Wymień co najmniej pięciu Polaków kanonizowanych lub beatyfikowanych przez Jana Pawła II

Odpowiedź:

WYKAZ KANONIZOWANYCH I BEATYFIKOWANYCH POLAKÓW

1. **Św. Jadwiga** (1374-1399), Królowa Polski, apostołka Litwy.
Beatyfikacja przez zatwierdzenie kultu 31 V 1979 r. i 4 VIII 1986 r.
Kanonizacja w Krakowie 8 VI 1997 r.
2. **Św. Maksymilian Maria Rajmund Kolbe** (1894-1941).
Kapłan, Franciszkanin męczennik.
Kanonizacja 10 X 1982 r. w Rzymie.
3. **Św. Urszula Julia Maria Ledóchowska** (1865-1939).
Urszulanka, założycielka Zgromadzenia Urszulanek Szarych od Jezusa Konającego.
Beatyfikacja 20 VI 1983 r. w Poznaniu.
Kanonizacja 18 V 2003 r. W Rzymie.
4. **Św. Albert Adam Chmielowski** (1845-1916),
powstaniec styczniowy. Tercjarz franciszkański, założyciel Zgromadzenia Braci Albertynów i sióstr Albertynek (posługujących ubogim); malarz, działacz charytatywny.
Beatyfikacja 22 VI 1983 r. w Krakowie.
Kanonizacja 12 XI 1989 r. w Rzymie.
5. **Św. Rafał od Św. Józefa – Józef Kalinowski** (1835-1907).
Patriota, powstaniec styczniowy, zesłaniec sybe-
ryjski, kapłan, Karmelita Bosa, odnowiciel swego zakonu.
Umarł w Wadowicach, w klasztorze, który założył i którego był przeorem.
Beatyfikacja 22 VI 1983 r. w Krakowie.
Kanonizacja 17 XI 1991 r. w Rzymie.
6. **Bł. Karolina Kózka** (1898-1914).
Dziewica, męczennica.
Beatyfikacja 10 VI 1987 r. w Tarnowie.
7. **Bł. Michał Kozal** (1893-1943).
Biskup sufragan wrocławski, męczennik.
Beatyfikacja 14 VI 1987 r. w Warszawie.
8. **Bł. Honorat z Białej – Wacław Koźmiński** (1829-1916).
Kapłan, Kapucyn, założyciel zgromadzeń „bezhabitowych”.
Beatyfikacja 16 X 1988 r. w Rzymie.
9. **Bł. m. Maria od Pana Jezusa Dobrego Pasterza** (Franciszka Siedliska 1842-1902).
Założycielka Zgromadzenia Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu.
Beatyfikacja 23 IV 1989 r. w Rzymie.
10. **Św. bp Józef Sebastian Pelczar** (1842-1924).
W roku 1894 założył Zgromadzenie Franciszkańskie Służebnic Najświętszego Serca Jezusowego.
Ordynariusz diecezji przemyskiej.
Zmarł w opinii świętości.
Beatyfikacja 2 VI 1991 r. w Rzeszowie.
Kanonizacja 18 V 2003 r. W Rzymie.
11. **Bł. m. Bolesława Lament** (1862-1946).
Założycielka zgromadzenia zakonnego Sióstr Misjonarek Świętej Rodziny w Mochylewie nad Dnieprem.
Beatyfikacja 5 VI 1991 r. w Białymstoku.
12. **Bł. o. Rafał Chyliński** (1694-1741).
Franciszkanin Zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych.
Beatyfikacja 9 VI 1991 r. w Warszawie.
13. **Bł. Aniela Salawa** (1881-1922).
Tercjarka w Świeckim Zakonie Św.
Franciszka w Krakowie.
Beatyfikacja 13 VIII 1991 r. w Krakowie.
14. **Bł. Stanisław Kaźmierczyk** (1433-1489), ksiądz, jeden z najbardziej znanych przedstawicieli zakonu Kanoników Regularnych Laterańskich.
Beatyfikacja 18 IV 1993 r. w Rzymie.
15. **Bł. m. Maria Angela Truszkowska** (imiona chrzestne: Zofia Kamilla), (1825-1899), członkini Stowarzyszenia Św. Wincentego a Paulo, członkini III Zakonu Franciszkańskiego. Założycielka Zgromadzenia Sióstr św. Feliksa z Kantalicjo – Felicjanek.
Beatyfikacja 18 IV 1993 r. w Rzymie.
16. **Św. s. Faustyna Kowalska** (1905-1938), ze Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia. Miała objawienie obrazu Miłosiernego Zbawiciela „JEZU, UFAM TOBIE”.
Apostołka Miłosierdzia Bożego. Zostawiła „DZIENNICZEK”.
Beatyfikacja 18 IV 1993 r. w Rzymie.
Kanonizacja 30 IV 2000 r. w Rzymie.
17. **Św. Jan Sankander** (1576 – 1620), kapłan, męczennik.
Polak ze Śląska.

Kanonizacja 21 V 1995 r. w Ołomuńcu (Republika Czeska).

18. **Św. Melchior Grodziecki** (1584 – 1619), kapłan, jezuita, męczennik.

Kanonizacja 2 VII 1995 r. w Koszycach (Słowacja).

• • • • •

9-31 **Męczennicy podlascy:**

Wincenty Lewoniuk i 12 towarzyszy.

Męczennicy z Pratulina.

Wszyscy wykazali się niezwykłym męstwem w obronie wiary podczas prześladowania Kościoła Katolickiego przez Rosję carską w czasie rozbiorów Polski. Ponieśli śmierć za wiarę i jedność Kościoła.

Beatyfikacja 6 X 1996 r. w Rzymie.

Święto liturgiczne 23 stycznia.

• • • • •

32. **Bł. m. Marcelina Darowska** (1827-1911)

– współzałożycielka Zgromadzenia Sióstr Niepokalanego Poczęcia NMP.

Beatyfikacja 6 X 1996 r. w Rzymie.

Święto liturgiczne 5 stycznia.

33. **Bł. M. Bernardyna Jabłońska** (1878-1940)

– współzałożycielka Zgromadzenia Sióstr

Posługujących Ubogim III Zakonu św. Franciszka.

Beatyfikowana 6 VI 1997 r. w Zakopanem.

34. **Bł. M. Maria Karłowska** (1865-1935) – Założycielka

Zgromadzenia Sióstr Pasterek od Opatrzności

Bożej (1894 r.).

Beatyfikowana 6 VI 1997 r. w Zakopanem.

35. **Św. Jan z Dukli** (1414-1484). Bernardyn, kaznodzieja, spowiednik, patron Polski, Ukrainy i Rusi Kijowskiej.

Beatyfikowany przez papieża Klemensa XII w 1733 r.

Kanonizacja 10 VI 1997 r.

36. **Bł. Stefan Wincenty Frelichowski** (1913-1945).

Kapłan, męczennik obozu koncentracyjnego w Dachau.

Beatyfikacja 7 VI 1999 r. w Toruniu.

37. **Bł. Regina Protman** (1552-1613).

Założycielka Zgromadzenia Sióstr św. Katarzyny Dziewicy i Męczennicy.

Beatyfikacja 13 VI 1999 r. w Warszawie.

38. **Bł. Edmund Bojanowski** (1814-1871).

Świecki założyciel Zgromadzenia

Służebniczek Najświętszej Maryi Panny Bogarodzicy

Dziewicy Niepokalanie Poczętej.

Beatyfikacja 13 VI 1999 r. w Warszawie.

• • • • •

Bł. Męczennicy II wojny światowej, którzy złożyli heroiczne świadectwo wierności Bogu w czasie prześladowania za wiarę ze strony ateistycznego nazizmu i hitlerizmu. Beatyfikacji dokonał Jan Paweł II w niedzielę 13 czerwca 1999 roku w Warszawie.

39. **Bł. abp Antoni Julian Nowowiejski** (1858-1941)

– biskup płocki. Aresztowany w 1940 r. razem z grupą duchownych z Płocka i osadzony w obozie koncentracyjnym w Działdowie. Był torturowany m.in.

za odmowę podeptania swego biskupiego krzyża

rzuczonego w błoto. Zmarł 28 maja 1941 r. w obozie na skutek ustawicznego, wyrafinowanego maltretowania.

40. **Bł. bp Władysław Goral** (1898-1945) – (Lublin); zmarł w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen.

41. **Bł. bp Leon Wetmański** (1886-1941) – (Płock); zmarł w obozie koncentracyjnym w Działdowie.

42-93 **Pięćdziesięciu dwóch Kapłanów diecezjalnych**

92-119 **Dwudziestu sześciu Kapłanów zakonnych**

120-122 **Trzech Kleryków**

123-129 **Siedmiu Bracia zakonnych**

130-137 **Osiem Sióstr zakonnych**

138-145 **Ośmioro Wiernych świeckich**

• • • • •

146. **Św. Kinga** (1234-1292). Córka króla węgierskiego, księżna, klaryska.

Kanonizacja 16 VI 1999 r. w Starym Sączu.

• • • • •

147-158. **Bł. Maria Stella Mardosewicz** (Adela Mardosewicz) i **10 towarzyszek**. Nazaretanki rozstrzelane przez Niemców w Nowogródku, w 1943 r.

Beatyfikacja 5 III 2000 r. w Rzymie:

• • • • •

159. **Bł. Józef Bilczewski** (1860-1923)

– arcybiskup lwowski obrządku łacińskiego.

Beatyfikacja 26 VI 2001 we Lwowie.

160. **Bł. Zygmunt Gorazdowski** (1845-1920) – kapłan, założyciel Zgromadzenia Sióstr św. Józefa.

„Lwowski Apostoł Bożego Miłosierdzia”.

Beatyfikowany 26 VI 2001 r. we Lwowie.

161. **Bł. ks. Jan Balicki** (1869 – 1948) – rektor seminarium duchownego w Przemyślu. Zmarł w opinii świętości.

Beatyfikacja 18 VIII 2002 r. w Krakowie.

162. **Bł. o. Jan Beyzym** (1850 – 1912) – jezuita,

nazwany był “ posługiwaczem trędowatych”.

Pracował jako misjonarz na Madagaskarze.

Beatyfikacja 18 VIII 2002 r. w Krakowie.

163. **Bł. abp Zygmunt Szczęśny Feliński** (1822 - 1895) -

był metropolitą warszawskim w czasie powstania

styczniowego. Spędził 20 lat na Syberii zesłany przez cara za list w obronie Kościoła i narodu. W 1857 roku założył Zgromadzenie Sióstr Rodziny Maryi.

Upowszechnił nabożeństwo majowe ku czci Najświętszej Maryi Panny.

Beatyfikacja 18 VIII 2002 r. w Krakowie.

164. **Bł. s. Sancja Janina Szymkowiak** (1910 - 1942)

– Należała do Zgromadzenia Sióstr Serafitek w Poznaniu. Starła się uzyskać swoją świętość w codziennej

posłudze bliźnim. Za jej wstawiennictwem doszło do cudownego uzdrowienia dziewczynki z Poznania.

Beatyfikacja 18 VIII 2002 r. w Krakowie.

165. **Bł. ks. August Czartoryski** (1858 – 1893). Salezjanin.

Ciało zmarłego kapłana spoczywa w kościele św. Józefa w Przemyślu.

Beatyfikacja 25 IV 2003 r. w Rzymie.

Kierunek Martynika

GOŚĆ GDAŃSKI



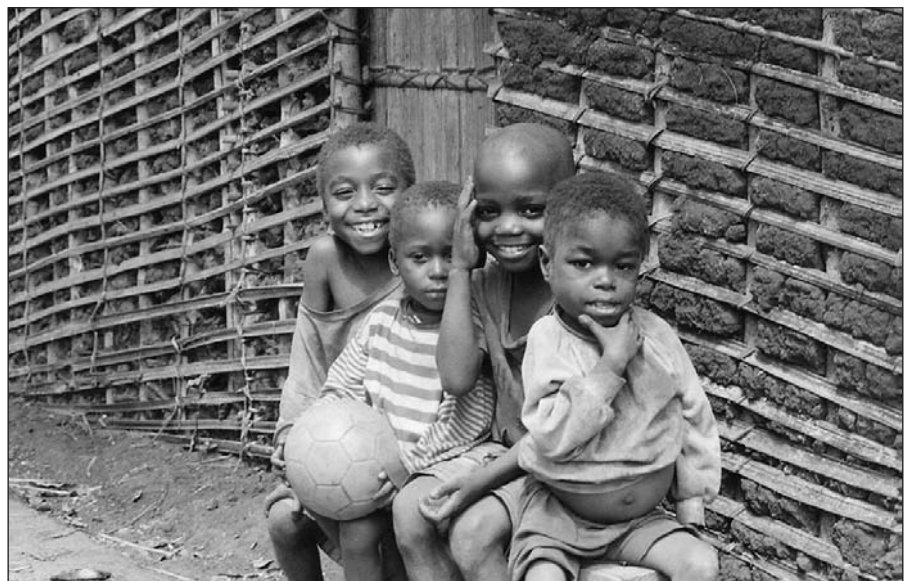
Martynika to największa wyspa w archipelagu Małych Antyli. Terytorium podległe Francji. Została odkryta w 1502 roku przez Krzysztofa Kolumba. Dopiero w połowie XIX wieku, po powstaniu ludności murzyńskiej, zniesiono tam niewolnictwo. Misjonarze pracujący na tej wyjątkowo pięknej wyspie posługują potomkom niewolników afrykańskim. Czy gdańscy kapłani, wyjeżdżający do kolejnego nieznanego im wcześniej regionu, czegoś się obawiają? – Afryka nauczyła nas, aby na nic się nie nastawiać. Akceptować to, co zastaniemy – mówi ks. Józef Nowak. – Jesteśmy otwarci na ludzi. To najważniejsze – dodaje ks. Jacek.

Gdańskim misjonarzom życzymy wytrwałości, a przede wszystkim zdrowia.

Andrzej Urbański

*fragment artykułu zamieszczonego w Gościu Gdańskim
z 16 września 2007 r.*

Zdjęcia ks. Jacka Ossowskiego





W naszej parafii od roku istnieje dziecięco-młodzieżowe koło teatralne „Przyjaciele Jezusa”. Pragnąc poszerzyć grono małych „aktorów” podjęłam próbę zaangażowania uczniów klas I-III Szkoły Podstawowej nr 79 i 80 do przygotowania inscenizacji w oparciu o perykopę ewangeliczną przypadającą na daną niedzielę. Pragnę wyrazić ogromne i serdeczne podziękowanie rodzicom, pomagającym w przygotowaniu kostiumów, dzieciom biorącym udział w przedstawieniach, a jednocześnie zachęcam inne dzieci, aby włączyły się do naszej grupy, abyśmy przez teatr wielbili Boga.

Naszym pierwszym przedstawieniem była scenka o Dobrym Pasterzu, który szuka zagubionej owcy. Pasterz jest obrazem Boga Ojca, który zawsze poszukuje nas, gdy od Niego odejdziemy przez grzech.

Na miesiąc październik przygotowujemy krótkie przedstawienie o Matce Bożej z Fatimy. Pragniemy w ten sposób pomóc dzieciom przeżyć nabożeństwa różańcowe i głębiej poznać tę modlitwę.

CZEKAMY NA ODWAŻNYCH AKTORÓW

s. Salezja

MIŁOŚĆ BLIŻNIEGO



Wdzięczny i szczęśliwy Jarek Chlebek

Tak niewiele potrzeba, aby sprawić radość innym

W imieniu Jarka i rodziców dziękujemy wszystkim, którzy złożyli ofiarę na podnośnik ułatwiający codzienne życie. Podczas zbiórki w dniu 16 września zebraliśmy 3 500 złotych i przekazaliśmy rodzicom. Wrażliwość i otwartość na potrzeby drugiego człowieka jest odpowiedzią na słowa Chrystusa: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili”.

Bóg zapłać!

KĄCIK SŁOWA BOŻEGO

Synostwo Boże chrześcijan

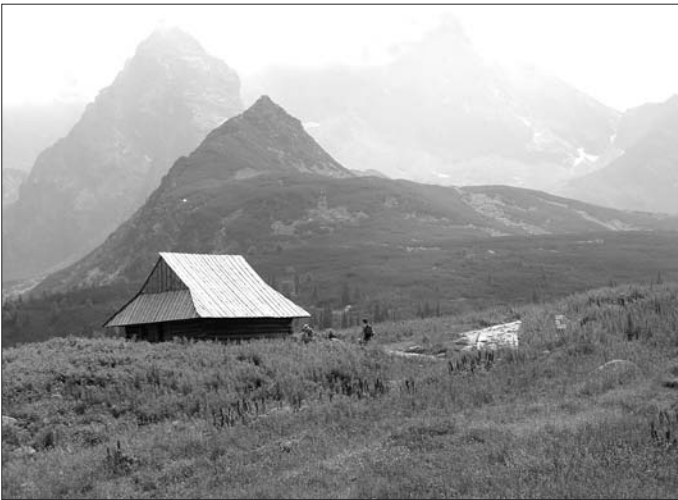
¹⁴ Albowiem wszyscy ci, których prowadzi Duch Boży, są synami Bożymi. ¹⁵ Nie otrzymaliście przecież ducha niewoli, by się znowu pogrążyć w bojaźni, ale otrzymaliście ducha przybrania za synów, w którym możemy wołać: „Abba, Ojcze!” ¹⁶ Sam Duch wspiera swym świadectwem naszego ducha, że jesteśmy dziećmi Bożymi. ¹⁷ Jeżeli zaś jesteśmy dziećmi, to i dziedzicami: dziedzicami Boga, a współdziedzicami Chrystusa, skoro wspólnie z Nim cierpimy po to, by też wspólnie mieć udział w chwale.

List do Rzymian 8.14-17

"STWORZENIE"

przyjdź królestwo twoje

przyjdź i uwolnij nas
ze żmudnie zbieranych przychodów
fałszowanych podatków
drobnych przekrętów
tego co nam zbywa
czym dzielić się nie potrafimy
co jest w nas ostem niewiary
z niechęci do chleba powszechnego
tam gdzie nas ciągle nie ma



psalm mądrości

Pan dał siłę swojemu ludowi
Pan dał swojemu ludowi błogosławieństwo pokoju
wyprowadził nas z pustyni obumarłych wyznań
uwolnił z bezimiennych przestrzeni
na ugorze zasadził podwaliny prawa
sprawiedliwość swoją zawiesił nad nami
stał się bratem naszych tajemnic

Pan dał nadzieję swojemu ludowi
Pan dał swojemu ludowi solidarność wspólnoty
uczył jedności znoszenia wyrzeczeń
obmywał nogi zmęczone udreka
ogłosił rok łaski i przebaczenia
uświęcił wierność przyjętych zapewnień
zasadził nas w raju drzewem poznania

Pan dał obietnicę swojemu ludowi
Pan dał swojemu ludowi tajemnicę wolności
ukrzyżowany naszym zniecierpliwieniem
porzuceniem wspólnoty dóbr i pojednania
wyrzekaniem się własnych korzeni
zaniedbaniem dobrej pracy i uczciwej zapłaty
narastającą pokusą znaczenia i władzy
Pan da mądrość swojemu ludowi
Pan da swojemu ludowi pustynię wygnania

w kromce chleba zamknięta

tu pod szczytem Giewontu
gdy pot skraplał mój wysiłek
zadałem sobie pytania
kim jestem i ku czemu podążam
co zrobiłem i co nie wyszło
co mogę jeszcze odmienić
i nic w tym wielkiego
co by mogło czytelnika zachwycić
gdyby nie postać brata Alberta
który cichaczem z workiem na plecach
kulawym krokiem szedł szukać wsparcia
nikt Boga nie umie pokochać
gdy z własnej woli dzielić się będzie
nie tym co zbywa ale co jest potrzebne
miłość jest pełna gdy podzielona
taka zwyczajna w kromce chleba zamknięta



którym brakuje

nam którym brakuje szczęścia do szczęścia
którym krzyżują się drogi z przeszłością
miedzy patosem słowa a kulturą milczenia
tu pomiędzy rozwidleniem obcasów historii
gdzie każda ulica jest grobem żołnierzy
nam którym brakuje minut zamyślenia
wiary zwyczajnej w zwyczajnego Boga
miłości dogłębnej w uprawianiu dobra
prawdy oczywistej jak przyciąganie ziemskie
pieszczoty cierpliwej tuż przed zaśnięciem
którym przemija życiorys na zakręcie
ciągłych powrotów w to samo miejsce
z tym samym błędnym założeniem
którzy jesteśmy wypięci na siebie odbytem lustracji
ciągłym zarzewiem wspólnego podziału
na dwie strony tej samej ulicy
nam którym wydaje się żeśmy zwyczajni na zadupiu europy
brakuje szczęścia do szczęścia
i trochę rozumu

Każdy może „sTwarzać”, dlatego serdecznie zapraszamy wszystkich „sTwórców” do współpracy. Oczekujemy na ciekawe zdjęcia i dobre wiersze. kazek821@wp.pl

WŁĄCZENI DO WSPÓLNOTY PRZEZ CHRZEST ŚWIĘTY:



Izabela Krupa	8.07.2007 r.
Oliwia Małgorzata Leszczyńska	8.07.2007 r.
Marika Anna Lammek	8.07.2007 r.
Wiktoria Weronika Lammek	8.07.2007 r.
Emilia Dzierzgowska	8.07.2007 r.
Brygida Koszeluk	8.07.2007 r.
Maksymilian Zalewski	22.07.2007 r.
Kajetan Jan Gawlik	22.07.2007 r.
Pola Małgorzata Wojtowicz	22.07.2007 r.
Oliwia Czyżewska	22.07.2007 r.
Bogumiła Janina Wołoszyn	22.07.2007 r.
Małgorzata Maria Nurzyńska	12.08.2007 r.
Weronika Borowska	12.08.2007 r.
Dawid Gabriel Skórka	18.08.2007 r.
Agata Karolina Paszkiewicz	26.08.2007 r.
Kacper Ryszard Burakowski	26.08.2007 r.
Jan Wincenty Topolski	26.08.2007 r.
Natalia Jadwiga Jank	30.08.2007 r.
Oliwia Kuklińska	9.09.2007 r.
Julia Magdalena Banacka	9.09.2007 r.
Mateusz Marek Nowakowski	9.09.2007 r.
Oliwia Anna Prasowska	16.09.2007 r.
Kacper Burek	23.09.2007 r.
Zuzanna Maria Parafianowicz	23.09.2007 r.
Laura Wieczeżycka	23.09.2007 r.
Julia Chojnowska	23.09.2007 r.
Karolina Barbara Stawicka	23.09.2007 r.

POWOŁANI DO WIECZNOŚCI:



Ś.p. Edward Durlak, lat 73, zm. 1.07.2007 r.
 Ś.p. Cecylia Herszkowicz, lat 83, zm. 5.07.2007 r.
 Ś.p. Eugeniusz Szymański, lat 77, zm. 8.07.2007 r.
 Ś.p. Antoni Orłowski, lat 38, zm. 10.07.2007 r.
 Ś.p. Zofia Regina Iwanowska, lat 76, zm. 12.07.2007 r.
 Ś.p. Wiesław Zachryczek, lat 82, zm. 19.07.2007 r.
 Ś.p. Walenty Darul, lat 73, zm. 23.07.2007 r.
 Ś.p. Maria Seredyńska, lat 73, zm. 23.07.2007 r.
 Ś.p. Józef Żądłowski, lat 81, zm. 24.07.2007 r.
 Ś.p. Henryk Jan Stępień, lat 69, zm. 26.07.2007 r.
 Ś.p. Kazimierz Kiliński, lat 70, zm. 30.07.2007 r.
 Ś.p. Jan Józef Pietrzak, lat 69, zm. 31.07.2007 r.
 Ś.p. Jan Mizgała, lat 72, zm. 1.08.2007 r.
 Ś.p. Czesław Żuławski, lat 81, zm. 3.08.2007 r.
 Ś.p. Kazimierz Sendecki, lat 69, zm. 7.08.2007 r.
 Ś.p. Stanisław Zygmunt Iwanek, lat 57, zm. 8.08.2007 r.
 Ś.p. Lucjan Rymarczuk, lat 86, zm. 11.08.2007 r.
 Ś.p. Irena Helena Kryda, lat 76, zm. 20.08.2007 r.
 Ś.p. Wojciech Józef Robaczewski, lat 58, zm. 23.08.2007 r.
 Ś.p. Halina Stanisława Donaszewska, lat 87, zm. 24.08.2007 r.
 Ś.p. Tadeusz Gwiazda, lat 64, zm. 1.09.2007 r.
 Ś.p. Honorata Sternicka, lat 75, zm. 1.09.2007 r.
 Ś.p. Wanda Szyłke, lat 73, zm. 9.09.2007 r.
 Ś.p. Lidia Teresa (Niemczyk) Krzemieniewska, lat 78, zm. 16.09.2007 r.
 Ś.p. Irena Cierpisz, lat 82, zm. 16.09.2007 r.
 Ś.p. Bernard Osowski, lat 79, zm. 22.09.2007 r.
 Ś.p. Irena Człapa, lat 61, zm. 26.09.2007 r.
 Ś.p. Bożena Wanda Ludera, lat 51, zm. 27.09.2007 r.
 Ś.p. Jan Kozłowski, lat 78, zm. 27.09.2007 r.

Niech odpoczywają w pokoju wiecznym. Amen.

PRZYJELI SAKRAMENT MAŁŻEŃSTWA:



Wojciech Szymon Dawidowski i Ewa Krystyna Brzozowska 7.07.2007 r.
 Jacek Warkoczewski i Magdalena Waroczyk (z d. Słomkowska) 14.07.2007 r.
 Maciej Węglarz i Kamila Szaciłowska 4.08.2007 r.
 Paweł Piotr Sosnowy i Justyna Lendzioszek 4.08.2007 r.
 Tomasz Adrian Szumiata i Ewa Maria Korszyłowska 11.08.2007 r.
 Tomasz Wiśniewski i Katarzyna Kordulewska 17.08.2007 r.
 Marcin Grzegorz Osmanowski i Małgorzata Łabędzka 18.08.2007 r.
 Wojciech Paweł Gondek i Patrycja Trepińska 31.08.2007 r.
 Michał Piotr Litwiński i Katarzyna Karolina Chwiej 1.09.2007 r.
 Tomasz Krzysztof Trymbulak i Joanna Agnieszka Adamkowska 14.09.2007 r.
 Łukasz Trojanowski i Anna Maria Janicka 15.09.2007 r.
 Marek Edward Kozłowski i Renata Wiloch 29.09.2007 r.

„Głos Brata” – pismo wydawane przez Parafię pod wezwaniem św. Brata Alberta
 adres: 80-395 Gdańsk, ul. Olsztyńska 2, e-mail: albert.diecezja.gda.pl, www.bratalbert.com.pl

Opiekun redakcji – ks. Tadeusz Polak. Redaguje zespół. Redakcja zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania nadesłanych tekstów. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.
 Listy do redakcji prosimy składać w punkcie sprzedaży prasy katolickiej przy kościele lub w kancelarii parafialnej.
 Opracowanie graficzne, skład i przygotowanie do druku: Teresa Sowińska.
 Zdjęcia: ks. Janusz Majkowski, Mirosław Jaśkowiak, Wiesław Bączalski, Hubert Bartel, Andrzej Sowiński, archiwum.
 Okładka i ilustracje: Andrzej Sowiński.



DZIECI I MŁODZIEŻ Z NASZEJ PARAFII NA WAKACJACH



PRZEDSTWIENIE O DOBRYM PASTERZU 16.09.2007 R.



Z ŻYCIA PARAFI – prace budowlane wokół kościoła

